

MALI POECI
ze Szkoły Podstawowej im. Mikołaja Kopernika
w Złotnikach Kujawskich

*Baśń o księciu,
który szukał ludzi z wyobraźnią*



*Utwór powstał w ramach promowania czytelnictwa.
Gra czytelnicza - MIĘDZY NAMI CZYTELNIKAMI
www.czytamy.gwo.pl*



**PROJEKT REALIZOWANY POD KIERUNKIEM
P. MGR MAŁGORZATY CIESIELSKIEJ, P. MGR BEATY SECHAWER,
P. MGR IRENY KULPY**

Dawno temu na pewnej planecie żył Mały Książę. Gdy miał sześć lat, zobaczył pewnego razu wspaniałą obrazek w książce opisującej puszcę dziewiczą. Książka nazywała się „Historie prawdziwe”. Obrazek przedstawiał węża boa, połykającego drapieżne zwierzę. Oto kopia rysunku:



W książce było napisane: „Węże boa połykają w całości schwyte zwierzęta. Następnie nie mogą się ruszać i śpią przez sześć miesięcy, dopóki zdobycze nie zostanie strawiona”.

Po obejrzeniu obrazka wiele myślał o życiu dżungli. Pod wpływem tych myśli udało mu się przy pomocy kredki stworzyć jego pierwszy rysunek. Rysunek numer 1. Wyglądał on tak:



Pokazał swoje dzieło dorosłym i spytał, czy ich przeraża.

- Dlaczego kapelusz miałby przerażać? - odpowiedzieli dorośli.

Jego obrazek nie przedstawiał kapelusza. To był wąż boa, który trawił słonia. Narysował następnie przekrój węża, aby dorośli mogli zrozumieć. Im zawsze trzeba tłumaczyć. Jego rysunek numer 2 wyglądał następująco:



Dorośli poradzili mu, aby porzucił rysowanie węży zamkniętych oraz otwartych i aby się raczej zajął geografią, historią, arytmetyką i gramatyką. W ten sposób, mając lat sześć, porzucił wspaniałą karierę malarską. Zraził się niepowodzeniem rysunku numer 1 i numer 2. Dorośli nigdy nie potrafili sami zrozumieć. A dzieci bardzo męczą konieczność stałego objaśniania. Musiał wybrać sobie inny zawód: został pilotem. Latał po całym świecie i musiał przyznać, że znajomość geografii bardzo mu się przydała. Potrafił jednym rzutem oka odróżnić Chiny od Arizony. Ta wiedza oddaje duże usługi, szczególnie wówczas, gdy się błądzi nocą.

Zawód pilota dał mu okazję do licznych spotkań z wieloma poważnymi ludźmi. Wiele czasu spędził z dorosłymi. Obserwował ich z bliska. Lecz to nie zmieniło jego opinii o nich. Gdy spotykał dorosłą osobę, która wydawała mi się trochę mądrzejsza, robił na niej doświadczenie rysunkiem numer 1, który stale nosił przy sobie. Chciał wiedzieć, czy ma do czynienia z osobą rzeczywiście pojętną. Lecz za każdym razem odpowiadano mu:

- To jest kapelus. - Wobec tego nie rozmawiał ani o węzach boa, ani o lasach dziewiczych, ani o gwiazdach. Starał się być na poziomie swego rozmówcy. Rozmawiał o brydżu, golfie, polityce i krawatach. A dorosły był zadowolony, że poznał tak rozsądnego człowieka. Mały Książę musiał się męczyć i żyć obok mugoli, którzy wyobraźnię traktowali jak zło konieczne.



Nie znajdując z nikim wspólnego języka, prowadził samotne życie aż do momentu przymusowego lądowania w afrykańskiej puszczy. Stało się to, gdy Mały Książę wybrał się na kolejną eskapadę. Oczywiście, jako środek lokomocji, wybrał samolot, który sam pilotował. Podczas lotu nadeszła burza. Piorun uszkodził maszynę. Bohater z przerażeniem patrzył na zbliżający się ląd. Po puszczy rozległ się huk. To samolot uderzył w ziemię. Mały Książę stracił przytomność. Ocknął się pod wieczór. Radowało go niezmiernie ocalenie, ale był w strasznym położeniu. Przemoczony na wskroś, nie miał innej odzieży, ani jedzenia, ani picia, ani też broni, która by mu pozwoliła ubić zwierzynę na posiłek, czy obronić się przed napastnikiem. Znalazł w kieszeni czapkę, nóż, fajkę i trochę mokrego tytoniu. Ta bezsilność przepoiła go taką rozpaczą, że się zerwał i zaczął biegać po brzegu jak szalony. Samolot był zrujnowany. Zmęczył się i zasnął wśród dzikiego listowia. Był o tysiąc mil od terenów zamieszkałych. Był bardziej osamotniony, niż rozbitek na tratwie pośrodku oceanu. Lecz o świcie bardzo mocno się zdziwił, obudził go jakiś głosik. Posłyszał:

- Co robisz?

Był zdezorientowany. Myślał, że dziewczynka wyglądająca na ósmiolatkę, zwraca się do niego, ale nie. Zrozumiał, że blondynka kieruje słowa do chłopaka stojącego przy jej boku.

- Patrz, co za ogrom. Piętnastu ludzi wzięwszy się za ręce nie objęłoby tego drzewa, które pamięta może czasy faraonów. Ale pień w dolnej części jest spróchniały i pusty. Widzisz ten otwór, przez który łatwo się dostać do środka. Można by tam urządzić jakby wielką izbę, w której wszyscy moglibyśmy zamieszkać. Przyszło mi to do głowy, gdym zobaczył Meę między gałęziami, a potem podchodząc zebry ciągle już o tym myślałem.

Mały Książę zwrócił wzrok ku wielkiemu baobabowi i w duchu przyznał rację chłopakowi, chociaż wcześniej tępił te rośliny. Uznawał je za mało pożyteczne. Jednak w tych okolicznościach dostrzegł funkcjonalność drzewa. Chciał pogratulować pomysłu młodzieńcowi, ale okazało się, że wypowiedane przez niego słowa nie docierają do uszu dyskutujących. Chciał też zwrócić na siebie uwagę w inny sposób, ale szybko zorientował się, że nie ma już postaci ludzkiej. Dotarło do niego, że jest papugą. Przypomniał sobie, że w nocy było mu bardzo zimno. Niewiele myśląc nałożył na głowę czapkę. Zapomniał, że to nakrycie ma magiczną moc. Czapkę dostał na jednej z planet od doktora Paj-Chi-Wo. Sprawiała ona, że stał się ptakiem. Mały Książę pomyślał, że w sumie znalazł się w niezłym położeniu. Jako ptak mógł wydostać się bez problemu z planety. Zaśmiał się też w duchu myśląc o wszystkich mugolach, którzy na pewno zwątpiliby w jego opowieść, gdyby ją usłyszeli. Upewnił się jeszcze, że guzik umożliwiający odczarowanie jego postaci jest bezpieczny i słuchał dalej rozważań dzieci. Postanowił bowiem poprzebywać na tej planecie i poszukać osobników, którzy nie są pozbawieni wyobraźni. W końcu taki był cel jego podróży.

- Ale my mamy uciekać przed Macochą - stwierdziła ośmiolatka.

- Tak. Trzeba jednak wypocząć i mówiłem ci wczoraj, że postanowiłem zostać tu tydzień lub nawet dwa. Ty nie chcesz opuszczać swego słońca, a ja się boję dla ciebie pory dżdżystej, która już się rozpoczęła i w czasie której febra jest pewna. Dzisiaj jest pogoda, widzisz jednak, że chmury gromadzą się coraz gęstsze - i kto wie, czy deszcz nie lunie jeszcze przed wieczorem. Namiot nie osłania cię dostatecznie, a w baobabie, jeśli nie jest spróchniały aż do wierzchołka pnia, możemy sobie żartować z największej ulewy. Byłoby też w nim i bezpieczniej niż w namiocie, gdyby się bowiem założyło cierniem każdego wieczoru i ten otwór, i okienka, które byśmy porobili dla światła, to mogłoby sobie ryczeć naokół drzewa tyle lwów, ile by chciało. Pora dżdżysta wiosenna nie trwa dłużej niż miesiąc i coraz bardziej myślę, że trzeba nam ją przeczekać. A jeśli tak, to lepiej tu niż gdzie indziej i lepiej w tym olbrzymim drzewie niż pod namiotem. Macocha w taką pogodę też nie wyściubi nosa ze swojej chatki.

Nel zgadzała się zawsze na wszystko, czego chciał Staś, więc zgodziła się i teraz, tym bardziej że myśl pozostania przy słońcu i zamieszkania w baobabie podobała jej się nadzwyczajnie. Zaczęła też zaraz obmyślać, jak sobie urządzić pokoje, jak je umeblują i jak będą się wzajem zapraszali na five o'clock i na obiady. W końcu rozbawili się oboje - i Nel chciała zaraz rozejrzeć się w nowym mieszkaniu, ale Staś, który z każdym dniem nabierał więcej doświadczenia i przezorności, powstrzymał ją od zbyt nagłej gospodarki. Podczas rozmowy na ramieniu Nel przysiadła niepostrzeżenie wielobarwna papuga. Był to oczywiście Mały Książę. Dziewczynka ucieszyła się, bo bardzo lubiła zwierzęta. Staś nie miał nic przeciwko nowemu towarzyszowi. Był szczęśliwy, gdy dziewczynka się uśmiechała.

Po pewnym czasie wszyscy weszli do środka baobabu. Ich oczom ukazał się niezwykle widok. We wnętrzu olbrzymiego drzewa znajdowała się nora - nora hobbita, a to znaczy nora z wygodami! Mały Książę słyszał o takich norach, ale

nigdy ich nie widział. Nora miała drzwi doskonale okrągłe jak okienko okrętowe, pomalowane na zielono, z lśniącą, żółtą mosiężną klamką, sterczącą dokładnie pośrodku. Drzwi prowadziły do hallu, który miał kształt rury i wyglądał jak tunel: był to bardzo wygodny tunel, nie zadymiony, z boazerią na ścianach i chodnikiem na kafelkowej podłodze; nie brakowało tu politurowanych krzeseł ani mnóstwa wieszaków na kapelusze i płaszcze. Tunel wił się w skrętach, wił się i wił, wdrażając się głęboko, choć wcale nie prostą drogą, we wnętrze pagórka, a mnóstwo okrągłych drzwiczek otwierało się to po jednej, to po drugiej jego stronie. Sypialnie, łazienki, piwnice, spiżarnie (mnóstwo spiżarni!), garderoby, kuchnie, jadalnie – wszystko mieściło się na tym samym piętrze, a nawet wzdłuż tego samego korytarza. Najbardziej pokoje znajdowały się z lewej strony (patrząc od wejścia), ponieważ tylko te miały okna, głęboko osadzone.

Nel była zauroczona. Cieszyła się, że Staś upierał się, by pozostać w tym miejscu na odpoczynek. Mały Książę wiedział, że dzieci nie szybko wyruszą w dalszą drogę. Po trudach wędrówki przez pustynię i puszcę nareszcie znaleźli bezpieczne miejsce do odpoczynku. W tak miłym miejscu Macocha nie mogła ich znaleźć. Mały Książę postanowił polecieć dalej, by spenetrować wszystkie zakątki podziemnego apartamentu. Nel pobiegła za Małym Księciem. W pewnym momencie dostrzegła pomieszczenie, po którym zaczęła się krzątać. W pokoju tym wszystko było małe, ale tak czyste i miłe, że nie da się opowiedzieć. Stał tam stolik nakryty białą serwetką, a na serwetce siedem małych miseczek, a przy każdej miseczce łyżeczka, nożyk i widelczyk, a pośrodku stało siedem kubeczków. Pod ścianami stało siedem łóżeczek, jedno przy drugim, starannie zaścielonych czystą pościelą.

Nel była głodna i spragniona, zjadła więc kawałek chleba, z każdej miseczki troszeczkę jarzynki, a z każdego kubeczka upiła kropelkę wina, gdyż nie chciała komuś jednemu wszystkiego zjeść. Potem, ponieważ była bardzo zmęczona, chciała się położyć do łóżeczka, ale żadne nie było odpowiednie: jedno za długie, drugie za krótkie, aż wreszcie siódme okazało się w sam raz; ułożyła się tam i zasnęła. Papuga także poczuła znużenie i przysnęła. Obudził ich gwar. Do domku wrócili gospodarze. Było to siedmiu karzełków, którzy do tej pory pracowali w górach wydobywając drogic kruszce. Zapalili siedem świeczek, a kiedy w pokoju zrobiło się jasno, zauważyli, że ktoś tu był, gdyż nie wszystko znaleźli w tym porządku, w jakim zostawili. Pierwszy zapytał:

- Kto siedział na moim krzeselku?

Drugi:

- Kto jadł z mojego talerzyka?

A trzeci:

- Kto ułamał kawałek mojego chleba?

Czwarty:

- Kto zjadł moją jarzynkę?

Piąty:

- Kto używał mojego widelczyka?

Szósty:

- Kto kroił moim nożykiem?

Siódmy: - Kto pił z mojego kubeczka?

A kiedy pierwszy się obejrzał, zawołał:

- Kto wchodził do mojego łóżeczka?

Reszta przybiegła, a każdy zawołał ze zdziwieniem:

- I w moim też ktoś leżał!

A kiedy siódmy zajrzał do swego łóżeczka, zobaczył w nim śpiącą Nel. Zawołał swych towarzyszy, którzy pokrzykując ze zdziwienia przynieśli swoje świeczki i uważnie poczęli się przyglądać dziewczynce.

- Ach, mój Boże! Ach, mój Boże! - wołali.

- Jakie to dziecko jest piękne!

W tym momencie pojawił się Staś, który opowiedział krasnoludkom o ucieczce przed straszną Macochą, która nienawidzi Nel za jej niezmierną urodę i chce ją skrzywdzić. Poprosił, aby krasnale pozwoliły im zostać, zanim oni nie zdobędą magicznych piegów Kleksa, które pozwolą zniszczyć Macochę. Krasnoludki zgodziły się. Następnego dnia wyruszyły do pracy, a Staś na polowanie. Nel została sama.

Nagle do drzwi zapukała wieśniaczka, która sprzedawała jabłka. Nalegała, by dziewczynka jej otworzyła. Nel wychyliła się z okienka i zawołała:

- Nie mogę tu wpuścić nikogo, siedmiu karzełków mi zabroniło! Staś też byłby zły. Mały Książę przeczuwał, że wieśniaczka może sprowadzić kłopoty. Źle patrzyło jej z oczu.

- Wszystko mi jedno - rzekła wieśniaczka - gdzie indziej sprzedam jabłka; tylko jedno chcę ci podarować. Spróbuj może ci zasmakują i kupisz resztę.

Mały Książę skrzeczał z całych sił, by dziewczynka się nie skusiła. Nel nie rozumiała dzikiego zachowania dotąd przyjaznej papugi. Wyciągnęła rękę po jabłko i skosztowała. W tym momencie stało się coś strasznego. Zamiast pięknej Nel stała dziewczynka ubrana w bardzo krótką, wąską i brzydką sukienkę z szarozółtej szorstkiej wełny. Na głowie miała wyblakły, brunatny kapelusz marynarski, spod którego opadały na ramiona dwa bardzo grube, czerwone jak ogień warkoczki. Twarzyczka jej była drobna, blada, chuda i bardzo piegowata, usta szerokie, duże. Macocha zaśmiała się przeraźliwie. Była przeschzęśliwa. Pozbyła się pięknej Nel. Kiedy Nel spojrzała w lustro rozplakała się, a Macocha zniknęła w zaroślach.



W tym momencie do domu powróciły krasnoludki, które próbowały pocieszyć Nel. Zjawił się też Staś. W dłoniach trzymał... piegi. Mały Książę, krasnoludki, a przede wszystkim Nel spojrzeli ze zdumieniem na Stasia. Zgromadzeni zaczęli pytać o to, jak chłopiec zdobył magiczne piegi Kleksa. Ten opowiedział im, że wcale nie poszedł na polowanie, tylko udał się na pobliską górę, bo słyszał, że może znaleźć tam kogoś posiadającego piegi. I było tak rzeczywiście. Spotkał tam geografa, który podróżując zbierał dziwne przedmioty. Raz, prowadząc wykłady na Akademii pana Kleksa, w prezencie otrzymał od niego do swojej kolekcji słoiczek z kolorowymi piegami. Wszyscy się rozradowali. Staś podał lekarstwo Nel, a ta odzyskała dawną postać. Głęboko w puszczy zaś słychać było krzyk rozpuszczającej się we mgle Macochy. Krasnoludki, Staś i Nel zaczęli tańczyć z radości.

W tym samym czasie Mały Książę dostrzegł w oddali starszego człowieka, który nie wyglądał na mugola. Uśmiechał się pisząc coś na kartce. Mały Książę postanowił przybrać swoją poprzednią postać. Nałożył guzik na czapkę i zamienił się w człowieka. Podszedł do mężczyzny, który w ogóle nie zdziwił się przemianą Małego Księcia. Staruszek spojrział na niego i powiedział:

- Wiem, o co chcesz mnie zapytać. Zastanawiasz się dlaczego nie jestem zaskoczony i jak to, co przeżyłeś, było możliwe, prawda?

- Prawda.

- Wszystko jest możliwe, jeżeli pozwala się wyobraźni działać. Jestem pisarzem i lubię wymyślać najbardziej nieprawdopodobne opowieści, a ty jesteś bohaterem jednej z nich. Zdradzę ci, że oprócz takich jak ja, piszących niesamowite historie, są jeszcze ci, którzy je czytają, a w ich głowach powstają niesamowite obrazy. Mam nadzieję, że przekonałem cię, że oprócz nudziarzy, na świecie istnieje mnóstwo mądrych ludzi, którzy pozwalają wyobraźni działać.

Mały Książę przytaknął i odszedł w stronę samolotu. W dłoni trzymał książkę, podarunek od pisarza, książkę zatytułowaną „Baśń o księżciu, który przekonał się, że istnieją ludzie z wyobraźnią”.

W baśni wykorzystano fragmenty i motywy z utworów:

Antoine de Saint-Exupéry - „Mały Książę”

Henryk Sienkiewicz - „W pustyni i w puszczy”

Bracia Grimm - „Królewna Śnieżka”

J. K. Rowling - „Harry Potter”

Jan Brzechwa - „Akademia Pana Kleksa”

John Ronald Reuel Tolkien - „Hobbit, czyli tam i z powrotem”

Lucy Maud Montgomery - „Ania z Zielonego Wzgórza”

Daniel Defoe - „Robinson Crusoe”